

Kuryer Poznański.

Nr. 58.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 9 marca 1884.

Józef Szymt z Poznania.

Rok XIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biurowisko redakcyjne** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Hava & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 3. — **Cena inzeratów** wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 8 marca.

(Niepodległość afrykańskiego państwa Transwaalu, zawarowana w traktacie zawartym pomiędzy Anglią a pełnomocnikami Boersów. — Wyrok w procesie przeciw prezesowi ministerstwa norweskiego. — Głosy prasy zagranicznej o niemieckim motywie traktatu. — Z wojennego teatru w Sudanie i Tonkinie. — Projekt p. Katkowa o utworzeniu międzynarodowej ligi przeciw rewolucji europejskiej.)

Wśród natłoku różnorodnych wiadomości politycznych, dotyczących naszego kontynentu europejskiego, które przedewszystkiem zapisywać należało w naszej codziennej kronice, nie mieliśmy ani czasu, ani dosyć miejsca do zaznaczenia i szczegółowszego wyjaśnienia faktu, jaki się dokonał w ostatnim czasie i jaki służył będzie ku pociesze i pokrzepieniu nadziei tych wszystkich narodów, które utraciwszy byt niepodległy, jęcza pod jarzmem obcego panowania. Mamy tu na myśli ugodę zawartą w tych dniach pomiędzy rządem W. Brytanii a państwem afrykańskim Transwaalu. Historia kraju tego, obejmującego obszarem 296,175 kilometrów kwadratowych a liczącym 275,000 ludności, a pomiędzy nią 25 do 30 tysięcy Europejczyków — znaną jest dokładnie czytelnikom naszym z czasów krwawych walk Boersów z Anglikami. Dzielną ten naród pogromił wówczas zbrojne zastępy angielskie i dziś odzyskuje zupełną niepodległość. Odnośny traktat zawarł w Londynie pełnomocnicy Boersów. Oto główne punkta zawartej ugody. Transwaal nazywać się będzie odąd: „republiką Afryki południowej.“ Traktat spisany został w języku holenderskim i angielskim i zawiera wszystkie postanowienia i zobowiązania wzajemne w 19 artykułach. Moc obowiązującą otrzyma traktat po zatwierdzeniu go przez reprezentantów republiki, czyli sejm narodowy w Pretorji. Głównym zadaniem ugody było ściśle oznaczenie granic rzeczypospolitej. U jej granic zachodniej i wschodniej czuwać mają z obu stron pełnomocnicy nad utrzymaniem ich nietykalności. W razie mogących wybuchnąć ponownie nieporozumień pomiędzy reprezentantami Anglii a republiki afrykańskiej prezydent wolnego państwa Oranii będzie sędzią polubownym. Ponieważ zwierzchnictwo Anglii nad republiką ustąpiło, nie będzie nadal przebywał w Pretorji rezydent angielski. Anglia ma odstąpić prawo, jak w innych krajach, utrzymywać w republice konsula. Pełnomocnicy republiki w Londynie zobowiązali się w ugodzie przesyłać do rządu angielskiego każdy projekt nowej umowy z innymi państwami. Punkt ten nie zmienia wszakże dotychczasowej umowy z innymi państwami, jak np. z państwem Oranii. Przeciw dobrowolnej federacji obu republik nie będzie miała Anglia prawa protestu. Za czas administracji od r. 1877 do 1881 likwiduje sobie rząd angielski koszta w sumie 250,000 funt. szt. Dług ten zobowiązuje się republika spłacić w ciągu 5 lat. Przeciwko osobom, które się osiedliły w czasie administracji angielskiej w Transwaalu i brały udział w wojnie, przyrzeka rząd republiki nie występować w drodze karniej i nie dotykać ich mienia konfiskatą. Postanowienie zawarte w dawnym traktacie z Sand-River o zniesieniu niewolnictwa zostało ponowione i w nowej ugodzie. Nakoniec zapewnia republika wszystkim obywatelom w jej granicach osiadłym bezwarunkową wolność wyznania. Nikt z powodu innej religii nie może być pokrzywdzony w swych prawach cywilnych i poszkodowany na majątku. Na towary angielskie nie będzie ustanowione świeże cło, oprócz pobieranego obecnie. Kafrom wolno osiedlać się i nabywać ziemię.

Drugim wypadkiem, o którym doniósł nam w tych dniach telegraf, jest wyrok w znanym dobrze także czytelnikom naszym procesie przeciw ministerstwu norweskemu. W Norwegii wiele już toczyło się procesów politycznych, ale żaden nie był tak ciekawy i na tak wielką rozwinęty skalę, jak obecny, już od roku trwający. Na ławie oskarżonych zasiadł prezes gabinetu Selmer i 10 radców stanu, a obwinieni zostali o udzielanie królów złych rad, a przedewszystkiem o to, że za ich wpływem monarcha nie chciał się zgodzić na uchwalony wydatek 36,000 koron, który miał służyć do uorganizowania milicji, w jakiej król norweskimi upatrywał związek armii rewolucyjnej. Selmer został przez najwyższy sąd skazany na pozbawienie urzędu i zapłacenie bardzo znacznych kosztów, a nie lepsza dola czekała prawdopodobnie innych 10 członków rady stanu, którzy dopiero po Selmerze będą sądzeni. Cały zatarg między koroną a storthingiem powstał, jak wiadomo, skutkiem odmiennych zapatrywań na veto monarsze. Ze królowi służy jedynie zawieszanie uchwalonych przez storthing ustaw, to nie ulega wątpliwości, ale całą wątpliwość prawniczą przedstawiały ustawy zasadnicze, w których monarcha przyznaje sobie veto absolutne a sejm tego mu odmawia. Według uczonych legistów norweskich, którzy stoją po stronie korony, ustawy zasadnicze są polityczną umową między królem a narodem, które tylko za wzajemnym porozumieniem mogą być zmodyfikowane. Gdyby inna interpretacja była możliwą, w takim razie storthing mógłby trzykrotnie uchwałać zupełnie niezależnie od monarchy i król nie miałby możliwości oprzeć się temu. Przeciw wyrokowi rządu państwowego oświadcza się cała wykształcona ludność Norwegii i stoi po stronie monarchii; okazując wraz z prasą swe sympatyje dla skazanego ministra Selmera.

Wracamy teraz do bieżących spraw, pomiędzy którymi zajmuje w pierwszym rzędzie uwagę świata politycznego niemiecka mowa od tronu, a głównie ustęp jej dotyczący polityki zagranicznej cesarstwa niemieckiego. Mamy wczoraj zdanie nasze o niej wypowiedzieć i wypada nam choć po krótko wskazać na wra-

żenie, wywołane zagranicą. Urzędowa „Wiener Ztg.“ pisze, że prasa europejska komentować będzie przedewszystkiem ten ustęp mowy, w którym położony jest nacisk na utwierdzenie przyjaźni pomiędzy Niemcami a dwoma cesarzami. „Słowa cesarza Niemiec — mówi „Fremdenblatt“ — o stosunkach zagranicznych znajdują wszędzie najradośniejszy oddźwięk; to silne, męskie i bezwarunkowe oświadczenie rozprasza jak wicher liście na wszystkie strony wszelkie obawy i zniechęca wszelkie insynuacje przez jednych podsuwane i przez drugich złośliwie eksploatowane.“ Zagraniczna polityka księcia Bismarcka uprawniają jest teraz niewątpliwie — wola „Neue Fr. Presse“ — do wystawienia sobie samej świetnego świadectwa.“ We Włoszech sprawiła mowa tronuwa według doniesień berlińskiego „Tageblattu“, jak najlepsze wrażenie. Ma być z niej także zadowolona i Anglia.

Z wojennego teatru w Sudanie donosi telegram z Kairu, że wszystkie angielskie siły zbrojne powróciły już do Suakimu, z kąd były dawniej wyruszyły ku Tokarowi. Niezadłogo przyjdzie prawdopodobnie do walki z Osmanem Digma, ponieważ tenże odrzuca wszelkie warunki pokoju. Według depeszy generała Gordona miał naczelnik przyjaznego Anglikom plemienia, Slatin bej, odnieść zwycięstwo nad wystanym przez mahdiego oddziałem powstańców w pobliżu Chartumu. Wiadomość tę zakomunikował Gordonowi jakiś przybyły z El-Obeid oficer egipski.

Na teatrze wojennym w Tonkinie rozpoczęły się na dobre walki. Generał Negrier maszeruje na Bacinh, którego załoga składa się po większej części z wojsk chińskich.

Przypuszczona do przyjaźni niemieckiej Rosja występuje teraz ponownie z projektem utworzenia ligi międzynarodowej przeciw rewolucji. Organ p. Katkowa, „Mosk. Wiedom.“ wskazawszy na wstępie artykułu swego na najnowsze przez anarchistów zamierzone czynny krwawe, twierdzi, że nadeszła obecnie najspokojniejsza chwila, ażeby Rosja zawiązała zagraniczne mocarstwa do wspólnej akcji przeciw temu wrzodowi zaraźliwemu i to tem bardziej, że i Anglia apeluje teraz do pomocy innych państw, ta Anglia, która niedawno jeszcze temu dawała schronienie wszystkim zbrodniarcom politycznym. — Czyżby jednym z warunków przyjęcia Rosji do przyjaźni z Niemcami miała być owa wspólna akcja przeciw międzynarodowej rewolucji? Wyjaśnią nam to pytanie bliższe już może wypadki.

* O ukonstytuowaniu się Koła polskiego w parlamencie niemieckim otrzymujemy następującą wiadomość:

„Berlin, 6 marca.
Szczególną Redakcją „Kuryera Poznańskiego“ zawiadomiam niniejszym uprzejmie, iż na dzisiejszym posiedzeniu Koła polskiego w parlamencie niemieckim nastąpiło ukonstytuowanie się tegoż Koła. Przewodniczącym wybrany został pan Ignacy Łyskowski, sekretarzami pp. Bolesław Kossowski i dr. Skarszyński.

Z winnym szacunkiem
B. Kossowski.“

O stosunkach szkolnych w Kembrowie

pod Wolsztynem szczególnie daje wyobrażenie petycyi tamtejszego dozoru szkolnego, Jakuba Urbanińskiego, Józefa Waligórskiego i Alberta Blocha, którą przed trzema dniami jeden z tamtejszych ojców rodzin przyniósł do kościelno-szkolnego wydziału rejeneyi poznańskiej, lecz tutaj odmówiono jej przyjęcia pod pozorem, że i bez rzeczony petycyi przyczyny skargi będą usunięte.

Aby uniknąć sądowych dochodzeń, nie dodajemy nic z naszej strony, trzymając się tylko ściśle tekstu wspomnianego dokumentu, za którego treść odpowiadają podpisani.

Posadę nauczyciela zajmuje w Kembrowie niejaki Kowalski, którego tamtejsi obywatele od dawna pragną się pozbyć, ponieważ zajmując równocześnie urząd stanu cywilnego, a będąc nadto poczmistrzem i telegrafistą, nie może należycie spełniać obowiązków swego powołania. Tymczasem słusznym wymaganiem gminy nie tylko dotąd nie stało się zadość, lecz nawet landrat bez względu na jej protestacje i chęć przeznaczenia osobnego lokalu na pocztę i biuro telegraficzne, obywatela te urzędy rozkazał pomieścić w nowym budynku szkolnym dla większej wygody nauczyciela, który stósownie postępowaniem umiał sobie pozyskać względy inspektora i powiatowych dostojników rządowych.

Petycyi wlicza cały szereg wypadków zaniedbywania przez nauczyciela godzin szkolnych z powodu pocztowych i telegraficznych zajęć, a dalej podaje smutne przykłady brutalnego traktowania dzieci.

W dniu 23 października 1883 — czytamy w tym ważnym akcie — rozbił Kowalski dziesięcioletnią córkę gospodarza Kolonszaka (?) czoło w ten sposób, że o mało co przytępnął sobie okno, co stwierdzają rodzice dziecka i współuczniowie.

W dniu 11 lutego r. 1884 nauczyciel Kowalski 14-letnią uczennicę, imieniem Katarzynę, córkę Molickiego, tak mocno bił trzcinią po rękach i głowie, że ciało zsiniało a dziewczynka popadła w chorobę; mogła to udowodnić rodzice ofiary, jej współtowarzysze i współtowarzyski, oraz dozorcy szkolny. Gdy spowiewane dziecko przyszło 16 bm. do szkoły, nauczyciel rzeki

doń groźnie w obec wszystkich dzieci: „Siedź teraz w kącie, dopóki nie szczerniejesz (w petyci czytamy: „bis du schwarz wirst“) — ja cię już uczyć nie będę!“ Następnie wymienia skargę nazwiska ósmiu dziewczynek 10 i 11 letnich, którym rzeczony nauczyciel dał po sześć moonych łap trzcinią i odwołuje się do król. rejeneyi, aby osądziła, czy dzieci mogą się uczyć wśród trwogi i tak złego traktowania, oraz co z nich być może?

Tenże Kowalski oświadcza w obec władzy, że w biurze pocztowym i telegraficznym zastępuje go żona, lecz jest to nieprawdą, na co petycyi przytacza znów różne dowody.

W dniu 8 stycznia b. r. o godzinie 9 przyszedł do biura w Wroniawie niejaki Julian Cieślik celem nadania zwrotnej depeszy w sprawie ślubu, lecz pani Kowalska nie umiała zatelegrafować — musiał więc czekać przez trzy godziny na powrót jej męża. Za sprawą podobną Milarezyk w dniu 12 stycznia r. b. musiał z tego samego powodu czekać siedm godzin, bo od 9 rana do 4 po południu.

O postępkach dzieci można ztąd wnosić, że pomiędzy uczniami i uczennicami, które w dniu 22 kończyły naukę szkolną, były: Maryanna Orwat i Musolff, z których pierwsza nie wiedziała, ile jest 6 razy 6, druga zaś, ile dni ma miesiąc.

Dozór szkolny zapowiada w końcu, że gdyby rejeneyja nie uczyniła zadość jego prośbie, nie omieszka się udać do ministerstwa. Załować tylko wypada, że petycyi pisał jakiś Niemiec, który w brzydki sposób zgermanizował uczciwe polskie nazwiska, jak n. p. Schaeschlig, zamiast Cieślik. Czyż to nie wstyd, aby sami Polacy przyczyniali się w ten sposób do niemieczenia swych nazwisk? Gdyby nie owo fatalne zdefigurowanie polskich imion, byłibyśmy ich mogli znacznie więcej przytoczyć.

Mowa posła Gerlacha.

Na środowym posiedzeniu przy obradach nad wnioskiem Windthorsta o zniesieniu ustawy obrocnej przemówił jak następuje konserwatywny poseł

landrat Gerlach.

Kulturkampf znajduje się w dziwnym stadium i dla tego nie od rzeczy będzie przypomnieć sobie sine ira stanowisko rządu i stronnictw, i to jak najobiektywniej. Mówię tutaj nie jako mówca frakcyjny, mimo to jednak tuszę sobie, iż każdy odniesie to wrażenie, że tutaj mówię w duchu wielkiej części moich przyjaciół tak tutaj w Izbie, jak też po za nią.

Centrum zwykło jak najchętniej przyjmować wszystkie te ulgi, jakie mu rząd podaje — atoli jako należące się właśnie jemu i Kościołowi. Przytem operując się na dobrem prawie Kościoła i na ustępstwach rządu robi centrum pewne zaczepne kroki przeciwko swemu przeciwnikowi, atoli z pewną ostrożnością, aby nie stracić życzliwości rządu i przez to Kościoła nie narazić na szkody. Centrum znajduje się przeto częściowo na obronnym, częściowo na zaczepnym stanowisku. Rząd królewski nie chce dzisiaj występować zaczepnie, jednakże obejmując spadek po dr. Falku zapomniał zastrzedz sobie beneficjum inwentarii; dla tego też nie może się usunąć od uznania długów zaciągniętych przez dr. Falka. Rząd chciałby życzliwie tłumaczyć ustawy majowe, ale nie odepuł się jasno i wyraźnie od kulturkampfu, od dr. Falka i jego liberalnych i postępowych sojuszników.

(Bardzo dobrze! w centrum.)
Stanowisko, jakie rząd obecnie zajmuje, możnaby w ten sposób określić, że chociaż zwycięstwo nie jest po jego stronie, chciałby rząd nie tylko pokój zawrzeć, ale także i ten pokój dyktować — a to jest trochę trudne stanowisko.

Stronnictwo konserwatywne operuje jako tylna straż rządu,

(Bardzo dobrze.)
zasłania odwrót rządu i stara się popierać go jako pośrednika w zawarciu pokoju. Postępowcy stracili już zupełnie nadzieję zwycięstwa; przypominają oni sobie z boleścią owe piękne czasy, kiedy to jeszcze dr. Falk był ministrem wyznani.

(Wesołość.)
Pan dr. Hänel powiedział nam, że charakterystyczne jądro kulturowego systemu uważa za zupełnie usunięte w teraźniejszości i niedające się przywrócić w przyszłości. Pan Hänel powiedział, że nie masz już obecnie ani zaufania, ani pewności, iżby rząd posiadał dosyć odwagi i wytrwałości, aby przeprowadzić ściśle i w całej pełni ustawy krajowe.

(Bardzo słusznie! z lewicy.)
Mojem zdaniem określił dr. Hänel bardzo trafnie stanowisko postępowców — ale Panowie przyznacie mi (do postępowców) że znajdując się w bardzo w smutnym (wehmütig) położeniu

(głosy: demüthig!)
nie tyle upakarkazającem, ile raczej smutnem; o naszych stronnikach, jak np. o narodowoliberalach, jak o Rycyzole zamiećcie wolę.

(Wesołość.)
Owóż tedy rząd królewski pragnie o ile możliwości usuwać z ustaw majowych to, co jest twarde i niesprawiedliwe. Może przy tem liczyć na głosy centrum i konserwatystów bezwarunkowo,
(słuchajcie! w centrum)

a jednak waha się przyjąć wniosek Windthorsta, takie jest przynajmniej moje zdanie. Pan minister jeszcze zdania swego nie wypowiedział. (Domysł p. Gerlacha był bardzo trafny. R. K.)

Ze ustawa obrocna była ustawą twardą, tego nikt nie zapeczy. Była ona twarda nie tylko dla duchowieństwa, któremu odjęto dochody z prestaty rządowych, lecz nadto jeszcze twardszą dla rzymskich katolików, dla parafian, którzy duchowieństwu muszą dawać to, czego mu rząd nie daje, — a którzy, powiedzmy to na zawstydzenie nas protestantów, rzeczywiście księżom swoim dają to, co im rząd zatrzymuje.

Atoli i sprawiedliwą bodaj czy kto nazwie tę ustawę, zatrzymującą Kościołowi te prestaty, które od więcej niż od lat 50 płacone były w tem mniemaniu, że się opierają na prawnych zobowiązaniach, że państwo jest prawnie do płacenia ich zobowiązane.

Chociaż na prawnych i pozorach starano się w r. 1875 dowiedzieć, że zatrzymanie prestaty rządowych nie jest jawną i widoczną niesprawiedliwością, to jednakże nikt twierdzić nie będzie, że zatrzymanie prestaty rządowe z czystego zamilowania do sprawiedliwości,

(wesołość)
że je zatrzymane, dajmy na to dla tego, ponieważ państwo nie mogło się oprzeć przekonaniu, iż tak długo płaciło te daniny niesłusznie. Nie! — cały świat uznaje to, że właściwym celem ustawy obrocnej była walka; była to ustawa wojenna. Już przy obradach nad tą ustawą w r. 1875 powiedziano że ze strony kompetentnej, że celem ustawy jest bronić samodzielności naszego państwa, naszego narodu i naszej duchowej swobody przeciwko naciskowi z Rzymu.

(Słuchajcie! w centrum)
Dziewięć ubiegłych lat mogły nas nauczyć, że jeżeli w ogóle naszej swobodzie duchowej i niezależności narodu niemieckiego grozi rzeczywiste niebezpieczeństwo ze strony Rzymu, to przez zatrzymanie prestaty rządowych nie staliśmy się ani więcej niezależnymi, ani wolniejszymi.

(Bardzo dobrze! w centrum.)
O niekatolikach nie można tutaj wcale mówić; myślno zapewne w ogóle o świeckich katolikach, i tuszono sobie, że katolicy niemieccy zostaną wyemancypowani od Rzymu. Mniejsza o to, czy sobie kto tego życzy, czy się tego lęka — ale faktem według mego zdania jest, że katolicy pruscy od czasów Falka a miaonowicie od czasów ustawy obrocnej uważają się za ściślej złączonych z Papieżem, aniżeli dawniej. Można, zdaniem moim, powiedzieć, że teraz z pewną namiętnością

(Głos z centrum: z zapalem!)
— oto dowód, że tak jest — poddawają się wpływom duchowieństwa, i to tem więcej, gdy sądzą, że to duchowieństwo działa zgodnie z Rzymem.

Ta spodziewana niezależność katolików od Rzymu i owa spodziewana wolność Niemiec nie zisła się. — Z drugiej strony sądzono, że w ustawie obrocnej ma rząd bardzo skuteczną wojenną broń przeciw Rzymowi, ponieważ w rokowaniach z Rzymem możnaby ze strony rządu łatwo uzyskać ustępstwa, dopóki rząd będzie mógł zniesienie ustawy obrocnej przeciwstawić jako nagrodę za ustępstwa Rzymu. MP., żałowałbym bardzo, gdyby rząd nasz znajdował się na tem stanowisku, ponieważ nie uważam za rzecz słuszną, ażeby usunięcie niesprawiedliwości czynić zależnym od ustępstw przeciwniej strony.

(Bardzo słusznie! w centrum.)
Cieszę się, że rząd na tem stanowisku nie stoi. Jest nawet błędem sądzić, że państwo domaga się ustępstw. Słyszeliśmy dnia 18 stycznia z ust pana Gosslera te słowa: „że błędem jest twierdzić, jakoby rząd pruski domagał się koncesyj; przeciwnie tutaj i na innym miejscu oświadczyliśmy, że rząd obecny jest gotów i zdecydowany dać katolikom wszystko to, co tak w drodze administracyjnej, jak prawodawczej bez naruszenia interesów państwa dać może.“ Ustawa obrocna nie może przeto, jak to zgodnie z rządem twierdzą, uważana być jako środek, za pomocą którego możnaby wymóżyć na Rzymie jakiegokolwiek ustępstwa. Należałoby sobie życzyć, żeby i p. dr. Falk był zawsze tak rzecz tę pojmował,

(Śmiechy w centrum)
żeby nie był żądał ustępstw, lecz według zasady: „sum cuique“ dawał był rzymskiemu Kościołowi to, co mu się prawnie należy, — atoli aby równocześnie był bronił państwowych interesów Prus, — a tyle co najmniej żądać można od pruskiego ministra wyznani — przez kulturkampf wszakże interesa pruskie nie tylko nie zyskały, ale owszem poniosły szkodę.

(Bardzo słusznie!)
Przypominam tylko tę ostrą i surową krytykę i głęboką nieufność, z jaką katolicy występują obecnie przeciw każdemu rozporządzeniu rządowemu, przeciw każdemu — można powiedzieć, organowi rządowemu — to jest owocem walki kulturowej, a to zaiste nie popiera interesów państwa pruskiego. Gdyby to nie było owocem walki kulturowej, jakżebyśmy sobie wytłomaczyli ten objaw, że od katolików odbieramy daleko więcej skarg i zażaleń, aniżeli od protestantów. Nikt nie będzie twierdził, żeby urzędnicy w okolicach protestanckich byli daleko względniejsi, aniżeli w okolicach katolickich. Nawet p. Windthorst nie podaje tutaj nigdy skarg i zażaleń od partyi Welfów — tylko od katolików i w ich interesie.

Przypominam dalej powstanie i egzystencją partyi centrum, tego dziwnego i niebywałego w parlamentarzystwie stronnictwa — a sądzę, że interes państwa nie

nie zyskuje na tym, gdy istnieje tak bardzo niezadowolona partya, będąca nadto w tym położeniu, że przy każdym głosowaniu decyduje!

Prezycje rządowe są zatrzymane, atoli nie gromadzi ich się dla Prus, lecz dla Kościoła katolickiego. Gdyby dr. Falk był miał tyle odwagi, żeby te zatrzymane pieniądze był obracał na szosy lub kanały — to byłoby to przynajmniej jakąś konsekwencyą fałszywej teorii o sprawiedliwości zatrzymania dochodów duchowieństwa. Ale nie — zatrzymane prestatycje bywają odkładane; dziś doszły one do wysokości 14—15 milionów. Ten fundusz będzie musiał prędzej czy później być Kościołowi zwrócony.

(Głos zaprzeczający.)

Jeżeli pan tego nie uznajesz, to uprzytomnij sobie, jakie będzie położenie rzeczy, gdy przyjdzie do wydania tego funduszu. Skoro ustawa obrocna zniesiona zostanie, będzie konieczne musiało istnieć jakieś przyjacielskie porozumienie z Kurją rzymską, i to jeszcze więcej przyjacielskie, niż obecnie — a wtedy, czyż panowie sędziowie, że rząd pruski uczyni wczoraz, to czego dr. Falk nie miał odwagi uczynić? — czy owe 14 czy 15 milionów marek zużyje na jednostronne pruskie wydatki? Ja sądzę, że nie!

(Brawo! w centrum.)

A więc zatrzymując prestatycje rządowe, działano tylko w interesie rzymskiego Kościoła, a nie popieranym bynajmniej niezależności i wolności niemieckiego ludu. Natomiast narobiono rządowi wiele kłopotów i zaszkodzono interesom państwa.

(Brawo! w centrum.)

Sądzę przeto, iż obowiązkiem każdego prawego patrioty jest usunąć tę ustawę obrocna.

(Brawo! w centrum.)

Powie może kto: to byłoby wcale nie źle, atoli nie wolno jest przystępować do ustaw majowych z taką łatwiną — nie można z tego bukietu ustaw majowych usuwać jednego kwiatka, lecz trzeba ustawodawstwo majowe poddać organicznej rewizji. Ja z mój strony nie uważałam wcale za wielkie nieszczyście, gdyby piękny bukiet ustaw majowych trochę rozczochrano

(Wesołość)

i to jeszcze więcej, niż się to dotychczas stało! — atoli odpowiedź panom cytowanym z dzieła dr. Buscha „Unser Reichskanzler.“ Według tego autora miał Bismarck powiedzieć: „dla państw protestanckich pozostanie zgoda z Rzymem na zawsze kwadraturą koła, do której wynalezienia można się zbliżyć, chociaż jej nigdy nie osiągniesz; obie strony nie dojdą dalej, jak do modus vivendi.“

To zdanie księcia Bismarcka uważam za trafne, a chciałbym je tylko rozszerzyć. Nie dojdziemy po za modus vivendi nie tylko w stosunku państwa do rzymskiego Kościoła — ale w ogóle w stosunku państwa do całego chrześcijaństwa. Ani przez konkordat, ani przez kodyfikację nie załatwimy problemu stosunku Kościoła do państwa. Ani Konstantyn Wielki, ani cesarze niemieccy w średnich wiekach, ani też średniowieczni Papieże nie załatwili tego problemu; nie uczynił tego ani Kalwin, ani francuscy królowie; nie dokazał tego rosyjski cesaropapież, ani austriacki józefinizm; nie dojdziemy dalej, jak do modus vivendi między Kościołem a państwem — a ten znaleźć musimy. Mimo to twierdząc, że rewizja ustaw majowych musi być organiczna i to w tym rozumieniu, ażeby organizm państwa niemieckiego nie został zburzony przez to nieprzyjazne dla Kościoła ustawodawstwo. Ustaw majowych nigdy nie zrobicie organizacją, mającą siłę żywotną; są one utworem niezdrowym, niezdolnym do życia — i takim pozostaną.

(Bardzo słusznie! w centrum.)

Dr. Falk i jego pomocnicy nie okazali się zręcznymi lekarzami. Sądzili oni, że wynaleźli chorobę na ciele państwowym, — może być, że ją nawet wynaleźli — szukali środków modus vivendi, ale stawili fałszywą diagnozę; sądzili, że Kościół jest za wolny, że się rozwija zanadto swobodnie, i dla tego jako środka lekarskiego przeciw tej chorobie chcieli użyć skneblowania Kościoła, podczas kiedy każdy rozsądny człowiek widzi jasno jak na dłoni, że chorobą czasu jest oddalenie się od Boga i bezbożność.

(Bardzo słusznie! w centrum.)

Złego, którego narobiły ustawy majowe, nie usuniemy wprzódy, dopóki nie wyrzucimy tego fałszywego lekarstwa z żywego organizmu państwa pruskiego. Wte-

dy — i dopiero wtedy uda nam się wynaleźć modus vivendi pomiędzy Kościołem a państwem — i dla tego proszę Was M. P. abyście się bez ogródki zgodzili na wniosek Windthorsta.

(Brawo u Polaków w centrum — sykanie po lewicy i po prawicy.)

(Powtórnie żywe brawo w centrum — powtórnie sykanie po lewicy i po prawicy.)

Szkoły rolnicze w Niemczech.

Począwszy od najwyższych szkół rolniczych, połączonych z uniwersytetami, a skończywszy na szkole kształcącej parobków i dziewczki, każda gałąź przemysłu rolniczego ma w Niemczech odpowiednie szkoły.

W Prusach jest dwanaście wyższych szkół, połączonych z uniwersytetami; w innych państwach cesarstwa niemieckiego jest ich 19. — Liczniejszemi są szkoły średnie trzyklasowe, których najwyższy stopień wykładanych nauk równa się niższej sekundzie gimnazjum realnego. Takich jest w Prusach 17 (w W.Ks. Pozn. 1 t. j. w Szamotułach) w innych państwach cesarstwa niemieckiego 11.

W trzecim rzędzie stoją niższe szkoły rolnicze, które w każdym państwie niemieckim mniej więcej odmiennie są urządzone. Jedne mają naukę praktyczną, drugie teoretyczną, w innych znów połączona jest teoria z praktyką. Kurs nauki trwa od 3 do 4 lat. Takich szkół istnieje 21 w Prusach (w W. Ks. Poznańskim dwie, t. w Polskiejwi (Forbach), powiat średni i w Zameczku (Thalheim), pow. byd.). Bawaryja ma szkół takich 5, Saksonia 2, Wyrtembergia 3, w ogóle w reszcie krajów niemieckich istnieje ich 23. Większa część szkół takich jest przedsiębiorstwem prywatnym z rządową subwencją, niektóre zaś prowadzą je istniejące stypendjum prywatnym.

Przekonanie że rolnik średni i niższy dla synów swych tylko zimę poświęcić może na naukę, wywołało od mniej więcej dziesięciu lat potrzebę urządzenia szkół rolniczych zimowych. W Niemczech południowych istnieją takie szkoły od dawna, niektóre założone jeszcze w wieku osmym. Stopień nauki ten sam co w szkołach rolniczych. W Prusach takich szkół istnieje 28 (w Prusach Wschodnich 3, w Prusach Zachodnich 1), w Bawaryi 5, w Saksonii 3, w Wyrtembergii 6, w Badenii 12, w Meklemburg-Schwerin 1. — Reszta państw niemieckich takich szkół jeszcze nie ma. W czwartym rzędzie stoją rolnicze szkoły niedzielne. Tych najwięcej liczy Bawaryja. Istnieją one tam prawie w każdej większej gminie i pilnie są zwiędzane. W ogóle ma Bawaryja szkół takich 527.

Obok szkół powyższych wyszczególnionych istnieje w Niemczech wiele wyższych i niższych szkół specjalnych, jako to zakłady naukowe ogrodnicze — pomologiczne inrygacyi łąk — upraw leśnych. (W. Ks. Poznański ma zakład nauki ogrodniczej w Koźminie.) W Lauenburgu istnieje nawet zakład uprawy oraz przerobu lnu. Cukrownictwo ma 2 naukowe zakłady specjalne w Brunświku i w Berlinie. Gorzelnictwa uczyć szkoły szczególne. Jedna od r. 1876 założona w Berlinie, dwie w Bawaryi (w Triesdorfie i Wyrzburgu). W Hünningen w Alzacji istnieje szkoła sztucznej hodowli ryb. (Zakład ten powstał kosztem i staraniem ówczesnego rządu francuskiego i doprowadzony został jeszcze przed rokiem 1870 do bardzo wysokiego rozwoju.) W najnowszym czasie powstały na wzór wzięty ze Szwecyi szkoły mleczarstwa. Jedna z bliższych nam istnieje na Śląsku w Proszkowie. Ogłasza co rok kursa trwające kilka tygodni i niejedną z naszych rolników tam już znalazł specjalne wykształcenie w tej ważnej gałęzi rolnictwa. W ostatnim czasie powstały w Niemczech zakłady kształcenia dziewcząt w gospodarstwie kobiecym. Wyrtembergia stoi na czele, urządzących takich szkół pięć. W innych państwach dopiero one powstają. Instytucya nauczycieli rolniczych w wdrowonych wzięła początek w Prusach, a każda prowincya już je posiada; są to w większej części dyrektorowie szkół zimowych. Do ważnych czynników rozwoju rolnictwa w Niemczech dolieżyć należy na ostatku stacye kontrolowe i probiercze, połączone z rolniczo chemicznymi laboratoriami.

mój szwagier i ja“. A śmiejąc się dodała: „Prawdziwie familijny obiadek“. Powiedziawszy to, znikła. Prawdziwy obiadek familijny! Wiesz ty, co mnie się zdaje?

— Niech ci się nie nie zdaje, mój ojeze.

— Mnie się zdaje, mój drogi Janie, że ona cię kocha!

— I mnie się zdaje!

— Tobie też?

— Gdy ją opuszczałem, trzy tygodnie temu, była bardzo smutną i wzruszoną. Nie chciała mnie puścić. Było to na peronie zamkowym. Musiałem bronić się ucieczką, bo byłbym się zdradził i wszystko wypowiedział. Odszedłszy z pięćdziesiąt kroków, stanąłem i obróciłem się. Ona mnie nie mogła widzieć. Była noc ciemna. Lecz ja ją widziałem. Stała jak posąg, wśród deszczu, zapatrzona w stronę, którą uszedłem. Może to szaleństwo z mój strony myśleć, że... —

— Może to była tylko litosć, Lecz nie, to było inne uczucie, bo wiesz co zrobiła nazajutrz rano? Przyszła o godzinie piątej, podczas najokropniejszej ulewy i wichru na taras, aby mnie jeszcze raz zobaczyć, przechodzącego z pulkiem, a jakim sposobem posyłała mi ostatnie pożegnanie! O! mój ojeze! mój ojeze!

— A więc, — odparł sędziwy kapłan, cały wzruszony, nie rozumiejąc tego wszystkiego. Jeżeli ty ją kochasz, Janie, a ona ciebie!

— Więc też dla tego muszę się oddalić. Gdybym to ją tylko kochał! Gdybym był pewny, że ona nie spostrzegła mojej miłości, pewny, że jej ty nie nie obchodzi, że jest na to obojętną, wtedy zostałbym — zostałbym, aby się napawać jej widokiem, kochać choć zdaleka, bez nadziei, dla niczego więcej, jak dla szczęścia kochania jej. Ale nie, ona mnie odgadła, ona mnie nie odepchnęła, to powód, dla którego uciekam.

— Nie rozumiejąc tego wszystkiego. Wiem moje drogie dziecko, że mówimy tu o rzeczach, które są dla mnie obce, ale jesteście obje młodzi, piękni, poczciwi. Ty ją kochasz, — ona cię kocha, i ty mówisz, że nie możesz!

— A jej pieniądze, mój ojeze, — co mówisz na to?...

— Co tam pieniądze! pieniądze nie nie znaczą! — Czy to dla pieniędzy pokochałaś ją? Sumienie twoje,

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 7 marca.

Przed rozpoczęciem obrad odczytano dziś pismo kanclerza niemieckiego, w którym zawiadamia Izbę, że wyrok uwalniający posłów socjalistycznych Frohiego i Geisera, oskarżonych o oszustwo, od kary i winy już jest prawomocny.

Następuje wybór marszałków i sekretarzy Izby. Na wniosek posła dr. Windthorsta wybrano przez akłamacją: marszałkiem p. Levetzow, pierwszym jego zastępcą barona Frankenstein (centrum), drugim zastępcą na miejsce dotychczasowego p. Ackermann pana Hoffmanna (stronictwo wolnomyślnie).

Marszałek Levetzow przyjął urząd, dziękując za zaufanie, którym Izba go zaszczyliła. To samo czynią p. Frankenstein i Hoffmann.

Na wniosek posła Windthorsta wybrano następnie sekretarzami posłów hr. Adelman, ks. Carolath, Hermes, hr. Kleist, Eysoldta, dr. Porscha, Woelfel i dr. Meyer.

Marszałek Levetzow zawiadamia Izbę o śmierci posłów barona Adelebsen, Marcarda, Laskera i Ludwiga. Zgromadzeni uczcili pamięć zmarłych powstaniem z miejsc.

Poseł Rickert dziękuje w imieniu przyjaciół Laskera za liczne objawy współczucia, wyrażone z powodu nagłej śmierci wybitnego członka stronictwa liberalnych. Podziękowanie swoje stępuje mówcą w pierwszej linii do Izby reprezentantów amerykańskich w Waszyngtonie.

Marszałek Levetzow konstatuje, że poseł Rickert, który żądał głosu do porządku dziennego, nie powiedział nic, co by z porządkiem dziennym miało wspólne.

Poseł baron Hammerstein. M. P.! Poseł Rickert nadużył trybunu Izby, by w sposób demonstracyjny wyraził podziękowanie zagranicznej korporacyi parlamentarnej. W imieniu przyjaciół moich przeciwko temu protestuję.

(Brawo na prawicy; hałas i sykanie na lewicy.)

Marszałek konstatuje, że poseł Hammerstein także nie mówił do porządku dziennego.

Poseł Haenel bierze posła Rickerta w obronę i mimo kilkakrotnego wezwania do porządku ze strony marszałka dowodzi w sposób namiętny, że Izba krzywdę wyrządziła pamięci znakomitego posła.

W tej samej materji przemawiali jeszcze poseł Maltzahn i Richter, który w zwykły sposób szeroki zaczął kanclerza niemieckiego, zarzucając mu nieprawne postępowanie w sprawie Laskera.

Poseł Braun dowodzi, że p. Rickert zastósował się ściśle do od dawna przyjętego w parlamencie zwyczaju. Wystąpienie jego w podobnej materji jest zupełnie uzasadnione licznymi przykładami z przeszłości. Następnę posiedzenie w środe.

KORESPONDENCYE KORYERA POZNAŃSKIEGO.

Warszawa, 6 marca.

(Kilka uwag z powodu zajęcia Merwu przez Rosyja. — „Kraju“ petersburski. — Kilka uwag z powodu spisu szlachty.)

(—) Opanowanie Merwu przez Rosyja podało publicystom całej Europy wątek do rozumowań i wniosków, mniej lub więcej słusznych, ale wszędzie namiętnie wypowiedzianych. W jaki sposób na fakt ten, bądź co bądź wielkiej doniosłości, mógłże stanu i gabinetu zapatrywać się będą, rozsądzać do nas nie należy, w każdym razie to prędkie spełnienie wypadku, wprawdzie przypuszczanego, przewidywanego, wzbudził niepokój. — My Polacy w fakcie tym widzimy potwierdzenie zapatrywania się naszego, o czém kilkakrotnie wspominaliśmy, co do charakterystyki potęgi rosyjskiej.

W zwartych szeregach, miarowym pewnym krokiem idzie Rosyja ciągle w głąb Azji; nowe ziemie, narody, plemiona zagarnia, a osiagnie, zadziwiająca rezultaty, są wynikiem mniej siły materialnej, bo garstka tylko wojska jest zwykle na linii bojowej, jak siły moralnej, porównawczo ogromnej, a którą umiejętnie i z taktem wykorzystywać Rosyja umie. Ale w dwóch kierun-

mój Janie, będzie pod tym względem spokojne, a to wystarczy.

— Nie, mój ojeze! Miec dobrą opinią o sobie, to nie dosyć, trzeba, aby i drudzy ją dzielili.

— O! moje dziecko, wszyscy ci, co cię znają, nigdy o tobie nie wątpią.

— Kto wie? A potem inna jest jeszcze kwestya, i to bardzo ważna. Ja nie jestem stósowną dla niej partya.

— Pokaż mi więc człowieka godniejszego od ciebie!

— Tu nie chodzi o wartość moralną, lecz o to, kim ona jest, a kim ja. Razu pewnego Paweł, — jak wiesz, on nie przebiera w wyrażeniach, w skutek czego często myśli jego są jasne, jak na dłoni, — i ja mówiliśmy o niój. Paweł nie domyślał się niczego, gdyż inaczéj, mając dobre serce, byłby milczał. Mówił więc: „Jeż jój potrzeba męża, któryby ciągle i wyłącznie był z nią, męża, któryby nie miał innej troski, jak myśleć ciągle o tém, by jój życie uczynić nieustanną zabawą, męża za jój pieniądze.“ Znasz mnie, mój ojeze. Takim mężem nie mogę i nie powinienem być. Jestem żołnierzem i pozostanę nim. Gdyby mnie przypadkiem posłano do innego garnizonu, w Alpy, albo w jaki zapomniany kąt do Algieru, czyż mogę żądać, aby za mną szła? Mogę ją skazać na życie żony żołnierza? Pomyśl, jakie ona dziś wie dzie życie, patrz na ten przepych, na te przyjemności i zabawy!

— To prawda — odrzekł ksiądz — to jest ważniejsze, niż kwestya pieniędzy.

— Do tego stopnia ważne, że nie ma się nawet nad czém namyślać. W czasie tych dwudziestu dni, które spędziłem w obozie, dobrze się nad tém wszystkim zastanawiałem i rozważałem ciągle, a zresztą kochając ją tak, jak ja ją kocham, muszę mieć powody bardzo ważne, wskazujące mi jasno mój obowiązek. Muszę się więc oddalić daleko, jak najdalej. Będę wiele cierpiał, ale nie mogę jój więcej widzieć! nie mogę!

Jan rzucił się na fotel przy kominku i siedział przygnębiony, smutny.

Sędziwy kapłan stał i patrzył na niego.

— O! moje drogie dziecko! widzieć cię nieszczęśliwym! patrzeć na tę boleść, która cię ogarnęła! To zbyt okropne, zbyt niesprawiedliwe!

kach, diametralnie sobie przeciwnych, z równą siłą działać ona nie może. Jeżeli zanosi ludom na Wschodzie organizacya państwowa, pewien porządek społeczny i dozę cywilizacyi, to wobec wyższego ustroju społecznego Słowian pod wpływem Kościoła katolickiego, cywilizacyi Zachodu wychowanych, lub bliższe z nią mających stósunki, jest bezsilna. Ambicya Rosyji na Wschodzie jest usprawiedliwioną, na Zachodzie jój saméj szkodliwą, lekkomyślną.

Tam każdy brak ją wzmacnia, tu osłabiać musi. Tam jój hasłem są warunki porządku społecznego, tu odwoływać się musi i zwoływać do pomocy wszystkie żywioły przewartu w każdym narodzie. Jakkolwiek drogocennymi są dla ludów ich narodowościowe prawa, to wiara, religia, warunki organizacyi społecznej, wyższe w ich skłonnościach mają znaczenie; nowych zaś warunków tej organizacyi, ulepszonych, Rosyja ludom powietrzem Zachodu owianym, przynieść nie może, sama ich bowiem nie posiada, — sama potrzebuje tu wskazówek i leków.

To też widzimy, że ci sami ludzie, którzy w kwestyi tak głośno otrebywanego panslawizmu cały zasób energii rozwijali bezskutecznie wobec Słowian zachodnich, stali się rzeczywistymi bohaterami jako zdobywcy i organizatorowie na pograniczach Azji. Dowodem tego Czernajew, bezsilny w pośród bałkańskich Słowian, dziś bohater Merwu. Zmarły niedawno Fadiejew, gorzkie w końcu życia wobec zawiązanych nadziei, zmarnowanych wysokich zdolności, spędził chwile i odwoływał pobudkę do marszu na Zachód w panslawistycznym kierunku, który był marzeniem jego młodości.

Z innego punktu widzenia, my Polacy na tę kwestyą zapatrywać się nie możemy a pogląd ten powinien być i jest źródłem naszej siły i otuchy na przyszłość. Tém boleśniejszym jest też dla nas, gdy pomiędzy pracownikami na niwie zadań naszych, spotykamy zorganizowane grono ludzi rozumnych, gorliwych, przeciw dobrej woli których niegodziłoby się podnosić głosu, jedném słowem, redaktorów „Kraju“, którzy zdobyte z trudem stanowisko swoje, a z większym jeszcze trudem utrzymywane eksploatują często raczej z ujemnym dla sprawy naszej skutkiem.

Pomijając fakt, że zaraza liberalizmu, owe pseudo-liberalne mamidla, zdeptane już dzisiaj a nawet wymiślane w europejskim społeczeństwie, pokutują u redaktorów „Kraju“, co nam dawało odwetowe prawo zwąc ich zacofanymi, to brać musimy za złe redaktorom „Kraju“, że nie tylko nie piszą w duchu katolickim, a tэм samém zapoznawają podstawę naszego bytu, jedyny węzeł wiązający nas z cywilizacyą Zachodu, jedyny drogocny zasób przyszłości, ale, że dziwnie lekkomyślnie lekceważą tę kwestyą, afiszują myśl, a nawet się poniekąd z nią szczyca, iż jest rzeczą obojętną, jakiego Polak jest wyznania. Te to pojęcia wywołały ów frazesami najeżony artykuł, w dniu jubileuszu Lutra napisany, który w społeczeństwie polskim zrobił wrażenie zgrzytu żelaza po szkło, one wywołały ową zaczepkę Zmartwychwstańców naszych za odezwę wywołującą do składek na rzecz propagandy unickiej w Bułgarii; te pojęcia wywołują w każdym nieomal zeszycie „Kraju“ mnóstwo drobnych przyczkówek, uczuciom katolickim wstrętnych, i szerzą doktryny z sumieniem katolickim niezgodne, one wreszcie są powodem owych niejasnych poglądów na stosunki nasze z Rosinami.

Nie zawsze z danych statystycznych, podawanych przez władzę, wyciągnąć można tak pouczające objaśnienia, jak ze spisu szlachty przez rząd rosyjski ogłoszonego, guberniami ułożonego, który mam przed sobą. Rzucając te dane jasne światło na różnicę siły organizacyi dwóch szepców.

Szlachty wylegitymowanej jest w Rosyji wraz z ziemiami polskimi 533,000, a z tój liczby szlachty w polskich prowincjach 318,000. A zatem w całej bezdennéj głębi carstwa rosyjskiego znajduje się szlachty 215,000, w polskich zaś prowincjach, stanowiących za ledwie jedną dziesiątą część obszaru Rosyji, 318,000. Nadto stósunek ten nie jest jeszcze prawdziwym i na istocie rzeczy opartym, zwrócić bowiem na to należy uwagę, że spis jest zrobiony na podstawie dokumentów, jakie rząd posiada, sam zaś akt legitymacyi szlachty polskiej odbywał się podług dowolnie przez rząd ułożonych zasad. Rząd opierając się wprawdzie na podstawie historycznej, zażądał udowodnienia, iż rodzina legitymująca się, w myśl konstytucyi polskich, że nie szlachcie nie wolno było posiadać ziemi, w roku 1772,

W tój chwili z lekka zapukano do drzwi. — Nie lękaj się, moje dziecko — rzekł proboszcz — odprawię tego kogoś.

Ksiądz poszedł ku drzwiom, otworzył i cofnął się, jak przed jakim niespodziewaném zjawiskiem.

Była to Bettina. Natychmiast spostrzegła Jana i wprost poszła do niego.

— Pan tutaj? — zawołała. — O jak się cieszę. Jan powstał, ona wzięła go za obie ręce i rzekła do proboszcza:

— Przepraszam księdza proboszcza, że nie jego wpiery witam, ale nie dalej, jak wczoraj go widziałam, a pana Jana od trzech tygodni, od tego wieczoru, w którym odszedł od nas smutny i cierpiący.

I trzymała Jana ciągle za ręce. On nie miał siły poruszyć się, lub przemówić słowo.

— A teraz mówiła Bettina, pan się czujesz zdrowym? Zdaje mi się, że nie, widzę to. Pan jeszcze jesteś smutny. O! jak dobrze zrobiłam, że przysłałam. Miałam dobre przeczuć. A jednakże wstyd mi, że pan tu zaszła. Pojmiesz pan dla czego, jak się dowiesz, o co przysłałam prosić jego chrześnego ojca.

Puściła ręce Jana a obróciwszy się do księdza rzekła:

— Przysłałam prosić cię księdze proboszcza, abyś raczył wysłuchać mojej spowiedzi, tak jest mojej spowiedzi. Tylko nie chciej pan czasem odchodzić, panie Janie, ja się głośno wypowiadam. Chętnie przy nim mówić będę, a nawet rozważywszy to dobrze, uczynię jak najlepiej. Zajmijmy miejsce. Czują się pewną i śmiała. Była rozgorączkowana, tak jak żołnierz na polu bitwy, co mu dodaje męstwa i lekceważenia niebezpieczeństwa. Wzruszenie, które sprawiło mocne bicie serca i przyspieszenie jego tętna, było wzruszeniem wielkiem, szlachetnym. Myślała sobie:

„Czecz być kochaną! Czecz kochać! Czecz być szczęśliwą! Czecz, aby i on był szczęśliwy! A kiedy on nie ma dość odwagi, będę ją miała za nas dwoje; mnie się więc należy iść naprzód, z głową wzniesioną, z sercem spokojnym, na zdobycie naszej miłości, na zdobycie naszego szczęścia!“

(Dokończenie nastąpi.)

Ksiądz Konstanty.

Przez

Ludwika Halévy.

(Przekład T. J.)

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 56.)

Sędziwy kapłan zamyslił się, wsparł głowę na rękach i przez długą chwilę milczał; potem zaczął:

— Wiesz Janie, nad czém ja tak myślałem? Jak ci wiadomo, często widywałem pannę Bettinę, od czasu jak przybyła do Longueval. Nie zadziwiało mnie to wcale, że ona tak się tobą interesowała, tak lubiła przy każdej nadarzonej sposobności o tobie mówić, uważała to za bardzo naturalne, dziś mi się ta rzecz wyszyca.

— Ona mówiła z tobą o mnie?

— Tak o tobie, o twoim ojcu, o twojej matce.

Była ciekawa wiedzieć, jakie są twoje zajęcia, prosiła mnie o wytłómaczenie, jaka jest egzystencya żołnierza, żołnierza z powołania i sumiennie wypełniającego swoje obowiązki.

Dziwna rzecz, od chwili, gdyś mi wyznał twoje uczucia, zaczyna mi się w głowie coraz więcej rozjaśniać i pełno nasuwa mi się wspomnień. Tysiące małych okoliczności jednozję za całosć! Przedwczoraj o godzinie trzeciej powróciła z Havru. W godzinę potem, już była tutaj. I zaraz zaczęła o ciebie się wypytywać. Pytała, czyś pisał, czyś czasami nie był chory, kiedy powróciła, o której godzinie i czy będziecie przechodzić przez wieś.

— Naprawdę, mój ojeze, przywodziś wszystkie te wspomnienia.

— Nie, nie naprawdę. Ona zdawała się być bardzo szczęśliwą na myśl, że cię znów zobaczy! Na dzisiejszy obiad cieszyła się, jak na uroczystosć. Miała cię przedstawić szwagrowi.

Obecnie w zamku nie masz nikogo z gości. Bardzo się z tego cieszyła — i przypominam sobie ostatnie jej słowa, gdy stała na progu drzwi: „Będzie nas tylko pięć osób, ksiądz proboszcz, pan Jan, moja siostra,

to jest dacie pierwszego rozbioru Polski, ją posiadała, ale w wykonaniu samemu aktowi legitymacyi stawiał trudności, żądał formalności, świadectw, które albo nie mogły być zebrane jak znacznym nakładem czasu, pieniędzy i starań, lub wcale dostarczone być nie mogły, skutkiem zniszczenia przez pożary akt ziemskich lub grodzkich. Rząd nie uwzględniał też tego, że chwilowe nieposiadanie ziemi nie powinno być dowodem przeczącym szlachectwa. Sam byłem w owym czasie świadkiem wielu takich wypadków, że duma szlachecka burzyła się na myśl, by przed władzami rosyjskimi składać dowody szlachectwa, które wylażach każdego tętniło, przed władzami narodu, który w pojęciach polskich nie był zdolny podnieść się do godności szlachectwa. W każdym razie cyfra 318,000 szlachty polskiej, pod berłem rosyjskiem żyjącej, jest mniejsza niż jest w rzeczywistości, gdy przećwiernie do liczby 215,000 szlachty rosyjskiej wliczoną jest nie tylko szlachta rodowa, ale i szlachta, że tak nazwę, dorobkowa, to jest ludzie, którym wskutek zasług osobiste szlachectwo przyznano zostało. Otóż dane te statystyczne wykazują, jak ogromna jest różnica organizacji społeczeństwa w Polsce i w Rosyi. O przywilejach szlacheckich mowy tu nie ma, redukowały się one bowiem do tego, że w obliczu prawa karnego szlachcie cielesnie karany być nie mógł. W każdym wszakże razie szlachta jest reprezentantem inteligencji kraju, jego siły umysłowej, ta klasa zatem w Polsce nie tylko stosunkowo do obszaru ziemi i ludności jest liczniejszą, jak w Rosyi. Do tego zastępcy inteligencji w Polsce doliczyć także trzeba coraz bardziej numerycznie i umysłowo wzrastającą klasę mieszczańską i przemysłowców, kiedy w Rosyi klasa ta prawie wcale nie egzystuje, nie można bowiem brodatych kupców Moskwy, Niżnego, Rybińska nazywać inteligencją, — są to ludzie bogaci i sprytni, ale pod względem rozwoju inteligencji należą do klasy prostego ludu.

Lwów, 6 marca.

(Z posiedzenia delegatów Kolek rolniczych. — W sprawie wyboru p. Łozińskiego.)

(a) Wczorajsze posiedzenie delegatów Kolek rolniczych rozpoczęło się bardzo ożywioną dyskusją nad wnioskami rady namiestnictwa p. Orlekiego w sprawie komasacji gruntów. Mówca wyłożywszy zebranym, jak świetne rezultaty wydało przeprowadzenie komasacji gruntów włościańskich w zachodniej Europie, wniosł następującą rezolucję: „Zgromadzenie wyraża życzenie, ażeby Kółka zastanowiły się u siebie nad tą sprawą, a uchwały powzięte zakomunikowały centralnemu zarządowi, który na przyszłym walnym zebraniu delegatów przedłoży stosowne wnioski a względnie sprawę tę przedłoży wys. sejmowi,“ — którą po dłuższej dyskusji przyjęto. Pomieżyli liczni mówcy zastępują na wzmiarkę przemówienie p. Wdowiszewskiego, który zalecał Kółkom, iżby się zastanawiały nad sprawą niepodzielności gruntów włościańskich. — Długie rozprawy toczyły się następnie nad projektowanymi przez specjalną komisję zmianami dotychczasowych statutów. Zmiany te mają głównie na celu rozszerzenie działania zarządów powiatowych i skuteczniejszy rozwój Kółek. Przyjęto w końcu rezolucję, mocą której na zarząd centralny wyznaczyć komisję, która wspólnie z centralnymi komitetami obu krajowych Towarzystw rolniczych, wypracuje potrzebne nowe zmiany w statutach, w duchu decentralizacji.

Nastąpiły wybory zarządu Towarzystwa. Wybrani zostali pp. Augustynowicz Bolesław, Badeni hr. Stanisław, Bastgen Roman, Cielecki Artur, dr. Czecz Herman, dr. Duleba Bronisław, Lech Władysław, Łoziński Edmund, ks. dr. Lewicki Rudolf, Mandybur Tymoteusz, Olszewski Stanisław, dr. Orlecki Kajetan, dr. Roszkowski Gustaw, ks. dr. Sarnicki, przeor Bazylanów, Vogel Aleksander, Włodek Zdzisław, Zielenka Ludwik, dr. Zułński Józef.

Wieczorem odbyło się na cześć delegatów przedstawienie w lokalu stowarzyszenia „Sokoła“ przy ulicy Mickiewicza. Dzisiaj z rana udano się do Dublinu.

Czytelnicy przypominają sobie niezawodnie, że podczas zeszłorocznej sesji sejmowej przy weryfikacji wyboru posła Władysława Łozińskiego, podnieśli posłowie ruscy rekryminację, mianowicie z tego powodu, że żyd Chaskel Montag, agitując za Łozińskim, miał sprofanować obrządek ruski przez to, iż się ubrał w ornat i chodził po ulicach. Prokuratora samborskiego ogłasza obecnie, iż według zeznania świadków „Chaskel Montag ani swym zachowaniem się, ani poruszeniem nie dał wcale do poznania, iżby naśladował księży ruskich, jak oni przy niektórych obrzędach religijnych występują, i patrzącemu na to bezstronnie wcale nie mogło się wydać, iżby on obrzędy religijne kleru ruskiego chciał wyszydzać, przeciwnie można w nim, w tym stroju co najwięcej podobieństwo do pajaca było dostrzedz, z której też przyczyny organy bezpieczeństwa publicznego, nie widząc wcale nie zdrożnego w tym jego wystąpieniu, skierowanem li tylko na zwrócenie uwagi wyborców co do osoby posła wybierającego się mającego, nie zaś w jakim innym celu, nie miały powodu do jakiegokolwiek interwencji, której w razie przeciwnym pewnieby nie zaniedbano“.

Lwów, 6 marca.

(Sprawozdanie OO. Zmarłychwstańców. — Stowarzyszenie św. Józefa z Arimatei.)

(L. G.) Internat OO. Zmarłychwstańców wydał sprawozdanie z calorocznych czynności, z którego dowiadujemy się, że doходу miał w ciągu roku blisko 10,000 złr., za co utrzymał 36 wychowanków, których liczba ma wzrosnąć wkrótce do 50. Ks. Kalinka zwrócił uwagę na jedną ważną okoliczność, mianowicie na to, że podczas, gdy z jednej strony wymagają od internatu, by swych uczniów polonizował i latynizował, czego zakład unika, z drugiej, tj. z ruskiej zarzucają mu, że właśnie w ten sposób postępuje. Ks. Kalinka odpowiada, że zadaniem internatu nie jest propaganda, lecz wychowanie młodzieży religijnej i obywatelskiej, by się stale trzymali religii Ojców, a do ziemi ojczystej by była całym sercem przywiązana, że internat wychowuje w duchu miłości i zgody, a nie waśni bratniej. Zasada dobra i sprawiedliwa niechże tą drogą — jak dotychczas — zawsze postępuje.

Niedawno pisałem o jubileuszu Tow. „czynnej miłości bliźniego“, którego zadaniem jest grabzenie zmarłych członków, ci zaś za życia muszą opłacać pewną roczną wkładkę. Jest we Lwowie inne podobne Towarzystwo św. Józefa z Arimatei, które też się tylko różni od poprzedniego, że zajmuje się bezpłatnym grzebaniem zmarłych ubogich chrześcijan. Pewstało w roku 1860 i od czasu swego istnienia pochowało przeszło 9000 biednych, zaś z tegorocznego sprawozdania dowiadujemy się, że na pogrzeby wydało w zeszłym roku

przeszło 2000 złr. Zaczyna to instytucja, bo nie tylko nie zapewnia pracującym w niej żadnych korzyści, na co się ludzie dziś głównie oglądają, ale nadto wymaga ofiar w pieniądzu i pracy, widać jednak, że jest jeszcze dużo ludzi ofiarnych i z poświęceniem dla bliźnich, skoro widzimy tak pomyślne rezultaty ich błogię działalności. Dodaje, że dotychczas prefektem Towarzystwa był ksiądz Odelgiewicz, proboszcz u świętego Mikołaja.

London, 4 marca.

(X) Wspomniałem nie dawno, że pan Marriott, liberal, poseł z Brighton, wygłosił w Izbie gwałtowną filipikę przeciwko rządowi — którą zakończył chępliwym oświadczeniem, iż zamierza zwrócić mandat swym wyborcom i ponownie się stawić przed nimi — jako kandydat konserwatywny.

Minister Chamberlain wysiał był wtedy nadzieję zbuntowanego stronnika. Tymczasem pan Marriott nie omylił się. Współzawodnika swego pobit w Brighton ogromną większością głosów i jutro wieczorem zajmie miejsce po stronie opozycji. Odpowiedź wyborców jego dowodzi jasno, że (jak to kilkakrotnie pisałem) z pomiędzy ministrów nie jeden poseł przestał już przedstawiać w Izbie istotne przekonania polityczne swych wyborczych okręgów.

Kłeska ta mogłaby dotknąć żywo gabinet p. Gladstone'a, gdyby wrażeń jęj nie paraliżowały szczęśliwe wieści z Sudanu. Zwycięstwo generała Geralda Graham podziwignęło znacznie zagrożoną potęgę narodu.

A jednakże samo to zwycięstwo, którego tak niecierpliwie wyczekiwano, stawia rząd w nader fałszywej pozycji. Z jednej bowiem strony widzimy w Sudanie wojska brytańskie w bojowych zapasach z wojskami Osmana Digma, jednego z wodzów fałszywego proroka. Z drugiej strony generał Gordon układa się na pokojowych zasadach z tymże samym generalissimo pokoleń arabskich. Pierwszy minister oświadcza w Izbie uroczystie, że, jak zawsze w życiu szanował niepodległość ludów, nienawidził chęci interwencji pewnych mocarstw — tak i do końca wiernym pozostanie swym zasadom; w tym przekonaniu o potrzebie wyzwolenia Sudańczyków p. Gladstone oddaje mahdiemu sułtanstwo nad całą prowincją Darfur. Równocześnie przeciw Gordon pasza wydaje proklamację, przywracającą sułtanom i szeikom Sudanu prawa i przywileje absolutnych władców niewolników!

Prasa tutejsza wyraża się prawie jednomyślnie z trwogą — nie o egzystencji gabinetu, lecz o następstwach tej jego dzwienne zagmatwanej, niepodobnej do wytlumaczenia taktyki wojenno-dyplomatycznej. Jeżeli pan Gladstone zapewnił opozycję, że W. Brytania uważa za swe zadanie określić granice Egiptu „do pierwszego, a najdalej do drugiego wodospadu Nilu“ — to trudno pojąć, dla czego wojska brytańskie położyły trupem dwa tysiące Arabów, broniących cysterny w El-Teb, poniżej, daleko poniżej drugiego wodospadu!

Ciekawa rzecz, jak się rząd wytłumaczy przed Izba. Zapowiedzieli już w kwestyach tych interpelacje pp. Labouchere, radykał, i sir Wilfrid Lawson, liberal. Rozbiór bilu reformy przywilejów wyborczych pozostawiam do innej, specjalnej w tym przedmiocie korespondencji.

Panika przed wybuchami dynamitowemi już ustaje w stolicy, choć do poprzednich (na dworcach Victoria, Charing-Cross i Paddington) dodać należy nieudany zamiar wysadzenia w powietrze stacyi Ludgate. Trudno przypuścić, aby nędzni sprawcy tych zamachów mieli istotnie zamiar zbuzzenia wymienionych gmachów, gdyż wszystkie dotąd znalezione piekielne maszyny nie były należycie przysposobione, a wady ich musiały być wiadome tym, co je ustawili. Zdaniem moim, w manewrach tych poznać należy rękę tych frakcyi amerykańskich irlandzkiego fenianizmu, które co roku o tej samej porze zwracają usposobienie Anglii przeciwko Irlandyi — a to dla tego, aby sparaliżować akcyą konstytucjonalną autonomistów i kolegów pana Parnella w parlamencie. Frakcye te (a mianowicie partya O'Donovana Rossy) przekonane są, iż znaczenie ich zniknie zupełnie i dochody ustają, skoro tylko Irlandya osiągnie pewne ograniczone korzyści z agitacyi legalnej. Temu usiłują przeszkodzić. Nowy bil pana Gladstone'a wzmości ogromnie polityczną przewagę autonomistów, zwiększając ich szereg. Gdyby się udało Fenianom rozkazać na nowo płomienie nieufności i nienawiści pomiędzy obu ludami, to rzecz pewna, iż bil rządowy nie znalazłby poparcia w artykułach, dotyczących Irlandyi. Zdaje się, że nawet zacięci antagoniści pana Parnella przejęli taktykę dynamitardów.

ZIEMIE POLSKIE.

* Okólnik. W ostatnich dniach stycznia r. b. gubernator wileński rozesał do t. zw. mirowych pośredników (komisarzy włościańskich) okólnik z poleceniem odczytania go na najbliższych zjazdach. W piśmie tym zwraca gubernator uwagę panów pośredników na ich „beprzekładną opieszałość w sądzeniu spraw“, ich „zupełną obojętność na interesach włościan; tychże sprawiedliwe skargi“. Okólnik wspomina następnie o „oburzającym lekceważeniu w wypełnianiu wymagań prawnych“ wyższych władz, o „niewytłumaczonej nieczem bezczynności zjazdów“, wreszcie o „niewypelnianiu przez mirowych pośredników żądań zwierzchności, dotyczących się rozwoju oświaty ludowej i ulepszenia szkół“.

Takie świadectwo wydaje pan gubernator podwładnemu sobie czynownikowi.

— „Prawitelstwiennyj Wiestnik“ zamieszcza nominacya gubernatora suwalskiego Zinowiewa na gubernatora piotrkowskiego, a vice-gubernatora kieleckiego Subotkina, na gubernatora suwalskiego.

NIEMCY.

* Berlin, 7 marca. Na wtorkowym posiedzeniu sejmiku pruskiego wystąpił w obronie klasztorów poseł ksiądz Hitz. O przemówieniu jego wspomnieliśmy w referacie naszym środowym w kilku krótkich słowach. Dziś kiedy obszerniejsze z niego mamy przed sobą sprawozdanie, raz jeszcze do niego wracamy, i w obszerniejsze nieco ramy treść jęj ujmujemy.

Ks. Hitz w gorących wykazuje słowach, że działania zbawienne klasztorów i kongregacyi religijnych nie zastąpią nigdy prace stowarzyszeń lub komitetów świeckich — i dla tego zniesienie i zamknięcie klasztorów, nakazane ustawą z roku 1875, niepowetowaną zawsze pozostanie krzywdą, wyrządzoną nie tylko Kościołowi katolickiemu, ale całemu społeczeństwu. Klasytory utrzymywały ochronki dla sierot i dzieci opuszczonej, dziś nie ma ochronki, ale natomiast zapelniają się wie-

zienia i domy poprawy młodemi przestępcami i włóczęgami. W nowszym czasie zaczęło się zajmować włóczęgami i celadnikami rzemieślniczymi, szukającymi roboty. Pozawieżywały się komitety, które mają urządzić kolonie i domy robotnicze; zakładają gospody, gdzieby rzemieślnik, pozabawiony roboty, mógłby znaleźć przytułek chwilowy, a następnie zatrudnienie. Jeżeli instytucye podobne mają cel zakreślony osiągnąć, potrzeba koniecznie, aby je oddano pod zarząd osób zakonnych, które przykładem pobożności i bojaźni bożej i namową łagodną będą umiały zbłąkanych na dobrą naprowadzić drogę, a słabych i chwiejących się wzmoocnić i utrzymać na drodze obowiązku. Prawdziwą i zbawienną karności, która niezbędnym jest warunkiem powodzenia podobnych zakładów, tylko przełożeni zakonnicy utrzymać potrafią. — Przy klasztorach, zajmujących się włóczęgami itd. możnaby też urządzić biura informacyjne, w których czeladź mogłaby się wywieździeć, gdzie można znaleźć robotę. Krom tego polecić możnaby zakonnikom, żeby rozdzielili pomiędzy uboższych żywność lub skromne obiady, z których po miastach fabrycznych mogłoby korzystać za tani pieniądz robotnicy i robotnice, wyszkiwani dotychczas w ohydny sposób przez spekulantów niesumiennych. Potrzeba też gwałtowna gospód dla robotnic fabrycznych, które dotychczas tułają się po domach, nie zawsze moralnych — a w gospodach takich możnaby urządzić naukę w domowych robotach. Jak konieczną dla niewiast jest znajomość gruntowna i biegłość w pracach domowych, dowodzić nie potrzeba.

Brak znajomości w tym kierunku u młodych dziewczyn, które później za mąż idą, jest jednym z najważniejszych źródeł niezgody w małżeństwach, a następnie i nędzy społecznej w niższych sferach. I na tém polu bez pomocy klasztorów i Kościoła nie nie zdziałacie. — Innym złem podcicającem życie społeczne jest pijactwo, które tysiącami napędza biedaków w objęcia socjalizmu.

Polityczne środki tu na nie się nie zdadzą; — potrzeba znów pomocy Kościoła i kapłanów, którzy sami tylko potrafią lud przekaonać o potrzebie wstęmiędlivosti. Twierdzenie moje uzasadniam przykładami takich apostołów wstęmiędlivosti, jakimi byli np. ksiądz Matthew w Irlandyi, ksiądz Seelig, wikaryusz w Hamburgu, ksiądz kanonik Friczek na Górnym Śląsku, — których zasługi pod tym względem są głośne.

W końcu potrzeba robotników nauczyć i przyzwyczaić do pracy sumiennej i oszczędności i tego dokazać tylko można przy pomocy klasztorów, których członkowie utrzymując się z dobrowolnych ofiar publiczności sami sobie odmawiają wszelkich przyjemności świata i jedynęj osłody szukają w sumiennem wypełnianiu obowiązków i w pracy bez utrudzenia.

— Korespondent rzymski do berlińskiej „Kreuzztg.“ takie wypowiada zdanie w sprawie zamianowania księdza Kardynała Prymasa sekretarzem memorałów:

„Zamianowanie księdza Kardynała Ledóchowskiego Sekretario dei Memoriali przyjmującej tu powszechnie jako pierwszy krok do rozwiązania kwestyi poznańskiej. Z objęciem urzędu powyższego ściśle złączony jest obowiązek zamieszkania w Rzymie i z drugiej strony nie można sobie wyobrazić, żeby obok urzędu owego mógł ksiądz Kardynał sprawować obowiązki Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Jeżeli „nie zawiodą objawy, które teraz spostrzedz tu można, nastąpi po przyszłym konsystorzu bezwzględnie zamianowanie koadjutora dla dyccezyi poznańskiej. Z innej także strony dochodzą nas wiadomości o zamianowaniu koadjutora dla archidyccezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Myśl tę będzie jednak można przeprowadzić oczywiście tylko za zezwoleniem rządu pruskiego; o ile i czy ten na to się zgodzi, dotychczas nie wiadomo.“

Wobec rozmaitych wieści o zrezygowaniu księdza Kardynała Prymasa z arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego, zamieszcza paryżki „Temps“ telegram z Rzymu, który wszelkim pogłoskom zaprzecza i stanowczo utrzymuje, że ks. Kardynał Prymas nigdy i pod żadnym warunkiem nie zrezygnuje.

— Dopiero co utworzone stronnictwo wolnomyślne, złożone z połączonej stronnicy postępowców i secesjonistów, już nosi w łonie swoim zaród niezgody i nieufności wzajemnej. „Volks Ztg“ i „Fortschritt“ zacięty wiodą spór w sprawie przedłożenia ustaw socjalistycznych, a gdzieindziej widoczne już są objawy zazdrośnej emulacyi i chęci przodowania w pracach parlamentarnych. „Nordd. Allg. Ztg“ z zadowoleniem konstataje fakt ten, świadczący licho o dobrej woli i taktice przywódców liberalnych.

— W skład senatu karnego, który się utworzył ma przy sędzię Rzeszy w Lipsku, wejdą wyłącznie sędziowie pruscy — proponowani przez rząd pruski.

— Rada związkowa przyjęła projekt o przedłużeniu ustaw socjalistycznych. Od głosowania wstrzymał się tylko pełnomocnik księstwa Reuss.

ROSYA.

Petersburg, 7 marca. Biura policyjne wywiesiły plakaty z fotografią kapitana sztabu Degajewa, mordercy Sudejkina, który zbiegł za granicę, wyznaczając nagrody 5 tysięcy rubli za podanie pewnych wskazówek, na podstawie których Degajewa przytrzymałby można, a 10 tysięcy rubli dla tego, który Degajewa w ręce władz rosyjskich odda.

FRANCYA.

* Paryż, 4 marca. Komisya 44, ustanowiona do zbadania kryzysu ekonomicznego, przesłuchiwała na wczorajszym posiedzeniu reprezentantów drukarzy. Wedle relacyi ich panuje obecnie zupełna stagnacya w tej dziedzinie przemysłu. Liczba zecerów przy gazetach dochodzi do 4500; liczba drukarzy i innego personelu zatrudnionego w skorotłocznicy, nie może być dokładnie oznaczona. Typograficy ci wszyscy pracują zwykle przez 10 godzin. Jedna trzecia robotników nie ma obecnie dostatecznego zatrudnienia i pracuje zaledwie pół dnia. Płaca wynosi w zwykłych czasach na godzinę (według taryfy z roku 1878) 65 cent.; ci zecerzy, którzy biorą placę od tysiąca głosów (n), otrzymują także 65 cent. za tysiąc. W większej części drukarzy wyższą jest ta płaca, zecerzy otrzymują za dzień pracy 7 franków, maszynicy zarabiają 7 do 15 franków. Dzisiejszy zastój miały wywołać następujące przyczyny: 1) Ogólna kryzys, dająca się we znaki całemu przemysłowi; 2) bankrutstwa; 3) zniesienie patentu drukarskiego (przed rokiem 1870 było w Paryżu 80 zatrudnionych drukarni, dziś jest ich 300, z tego powodu przybyło wielu zecerów z prowincyi do Paryża); 4) podwyższenie płacy w roku 1878, które pociągło za sobą zmniejszenie się pracy robotników i zecerów; wiele nadto domów drukarskich zatrudnia kobiety, które większą niż dawniej pobierają zapłatę; robotnicy skarżą się z tego powodu na stawianą im konkurencyą. Nadto cisną przedsiębiorstwa drukarskie wielkie podatki, drogie opłaty od książek drukowanych, wysyłanych pociągami pospieszonymi, z powodu czego zmuszeni są drukarze ekspedycyować je zwyczajnymi pociągami. Drukarzom paryskim robią wielką konkurencyą zagraniczne drukarnie. Pewien księgarz paryski oddał druk 50 tysięcy książek szkolnych pewnej drukarni w Sztutgardzie i zarobił na tém 33 procent, którego nie byłby zyskał, gdyby książki te każal był drukować w Paryżu.

— Paryż, 4 marca. Jako charakterystyczny objaw ducha czasu donoszą dzienniki, iż znana komunistka Paulina Mink, wyszedszy za mąż za równego sobie usposobieniem komunistę, nazwiskiem Negro, dała w roku zeszłym synowi pierworodnemu imiona „Lucyfer-Blanqui-Veringetorix.“ lecz urzędnik stanu cywilny żadnym sposobem imion tych w księdze swęj zapisać nie chciał. Niedawno urodził się drugi syn w rodzinie Mink-Negro i znów żądano dla niego charakterystycznych imion: „Spartacus-Blanqui-Révolution.“ lecz i tym razem znów rodzicowi spotkała odmowna odpowiedź. Pan Negro udał się ze skargą do ministra spraw wewnętrznych, który tak samo oświadczył, że ani Lucyfera, ani Révolution w poczet imion przyjąć nie może.

— Zdaje się, że Fenianie dynamitu, znalezione w Londynie na dworcach, oraz machin piekielnych nie sprowadzili wprost z Ameryki, tylko pośrednio przez Francję; angielska tajna policya przybyła bowiem do Paryża, a rząd francuski otrzymał wezwanie od rządu angielskiego, upraszające do zaprowadzenia najściślejszych rewizyj na statkach amerykańskich, wpływających do portów francuskich; to samo dotyczy i osób, przybywających z Ameryki.

— Paryż, 7 marca. Senat przyjął ugódę handlową z Austryją. Dodatek Buffeta, dotyczący nowych rozpraw nad artykułem 4 o zdrowiu była importowanego, odrzucono 172 głosami przeciwko 89. Prezes ministerstwa Ferry oświadczył, że obecna ugoda nie zabrania zamknięcia granicy w razie zarazy bydła i objawił jednocześnie nadzieję rychłego ukończenia traktatu handlowego z państwem austro-węgierskiem.

WŁOCHY.

* Trzeci Kardynał umiera w krótkim czasie. Po ś. p. Kardynałach Hassuniei Bilio umarł ks. Kardynał di Pietro, jak z Rzymu pod dnim 7 b. m. telegrafują.

(S. p. Kardynał di Pietro urodził się w Rzymie dnia 10 stycznia 1806; mianowany został Kardynałem in petto przez Ojca św. Piusa IX na konsystorzu dnia 19 grudnia 1853, a publicznie ogłoszonym dnia 16 czerwca 1856. Był Biskupem Ostyi i Velletri, oraz dziekanem św. kolegium, kamerlengiem św. Kościoła rzymskiego i arcykanclerzem uniwersytetu rzymskiego.)

— Św. Kongregacya Propagandy. Grabież majątku Propagandy napotyka, dzięki Bogu, na różne trudności. Kilku posłów zagranicznych, uwierzytelnionych przy Kwirynale, otrzymało od rządów swych instrukcye i wskazówki co do uwag, jakie rządowi włoskiemu przedłożyć mają. Minister Mancini układa się podobno za pośrednictwem pewnego adwokata z prefektem Propagandy Kardynałem Simeonim. „Popolo Romano“ wspomina, że prawdopodobnie wniesiony będzie projekt do ustawy wyjmującej propagandę z pod ogólnych przepisów o konwersyi.

Tymczasem sama Kongregacya Propagandy krząta się energicznie około zabezpieczenia swego losu. Jak donosi telegram z biura Wolfa, że według „Osservatore Romano“ przygotowuje Kongregacya Propagandy okólnik do Biskupów, w którym ogłasza, że zarząd majątku swego przenosi po za granicę Włoch, a to głównie dla tego, aby mógł bezpiecznie przyjmować legaty i darowizny, które wierni zapisują tej instytucyi, celem opędzenia bieżących wydatków.

TELEGRAMY.

Chojnice, 7 marca. W procesie pożaru bóżnicy, zostali wszyscy oskarżeni uznani za niewinnych.

Wiedeń, 7 marca. Izba załatwiła się dziś z wnioskiem, dotyczącym produkcji petroleum w Galicyi i w Bukowinie. Tak samo załatwiono wniosek do prawa o podwyższeniu kredytu na budowę kolei żelaznej dla Arlbergu.

Towarzystwa i Spółki.

Nowe Towarzystwo Głuchoniemych, jakiego od dawna w Poznaniu nie było, utworzyło się dnia 10 lutego b. r. w lokalu p. Miśkiewicza przy ulicy Ślusarskiej nr. 6.

Celem jego jest: 1) wzajemne i wspólne pouczanie się, 2) udzielanie pomocy wedle możności, 3) płacenie składki do kasy oszczędności.

Głuchoniemi, kobiety i terminatory są wyjęci z pod przepisów o stowarzyszeniach. W Poznaniu jest obecnie razem około 40 dorosłych obojga płci, bez względu na wyznanie; dotąd atoli zapisano do Stowarzyszenia tylko 13 członków, nie wzięmy jednakowoż że i reszta połączy się z nami do wspólnej szlachetnej pracy.

Pierwszą a niezwykłą przyjemnością sprawili sobie członkowie bałem maskowym, który odbył się wtorek dnia 26 lutego w Zakładzie Głuchoniemych i to wspólnie z panami nauczycielami, uczniami, uczennicami i innymi słyszącymi. Było około 200 osób i prawie wszyscy byli ubrani w maskach i kostiumach.

Bal wypadł świetnie, — słyszący rzeczywiście podziwiali istoty, nie wiedząc wcale, że brak mowy jest dla nich największym nieszczęściem.

Na wspólną kolacya złożyli członkowie składki, jednakoż p. Matuszewski, dyrektor Zakładu Głuchoniemych, zwrócił je, ofiarując kwotę tę Towarzystwu, za co w imieniu Towarzystwa składamy stokrotne „Bóg zapłać“.

Zarząd. M. S., przewodniczący. O. Siewert, sekretarz.

Z „Rachunku dyrekcyi Towarzystwa Pomocy Naukowej dla młodzieży Prus Zachodnich z roku 1883“ wyjmujemy następujące daty: Towarzystwo liczyło w roku zeszłym ogółem 619 członków. Dochód od członków zwyczajnych wynosił 5446

W wielkim wyborze w najnowszymi deseniami z fabryk francuzkich i niemieckich

TAPETY I ROŁOSY

poleca po tanich cenach handel materiałów piśmiennych, galanterii i alfenidy

Antonięgo Rose w Poznaniu w Bazarze.

(492) Próby tapet zamiejscowym na żądanie franco.

ADOLF SEILER w Wrocławiu.

Wyrób artystyczny witraży i oszklenia dekoracyjnego

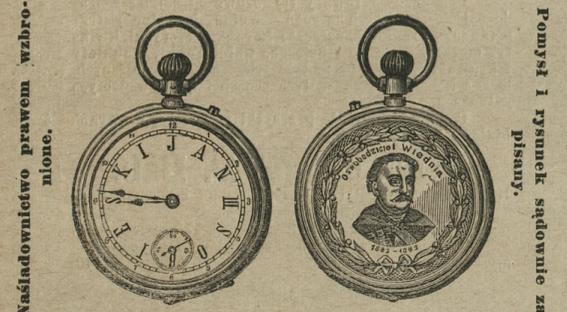
dostarcza okien kościelnych z figurami kolorowanymi, architekturą, mozaiką, oprawy w olów okien kościelnych. Najnowsze desenie, artystyczne wykonanie, i **bardzo tanie ceny.** (444)

Prawdziwie piękny i praktyczny podarek

jest zegarek jubil. z portretem

Jana Sobieskiego.

Nabywać je można każdego czasu bez poprzedniego zamówienia, srebrny lub złoty Ankr. lub Cyl. w najdoskonalszym gatunku.



Wielki wybór zegarków złotych i srebrnych w rozmaitych gatunkach i dekoracjach, regulatorów, budzicieli i zegarów sełennych. Wielki wybór prawdziwych genewskich zegarków złotych z fabryki Patek Philippe & Co poleca (63)

W. Szulo

zegarmistrz w Poznaniu w Barze. Cenniki gratis i franko!

Instytut przemysłowy dla pańien, Wilhelmowska ul. nr. 21.

W zakresie nauki wchodzić będą wykłady: 1, krawieczyzna damska, 2, krój i szycie białej bielizny, 3, znaczenie monogramów, haftów i innych robótek, 4, strój wszelkiego rodzaju, 5, robienie kwiatów, 6, kołder. — Nauki udzielać będą osoby wydoskonalone teoretycznie i praktycznie za granicą. Uczennice przyjmują się każdego czasu. Gwarantuje się za wyuczenie.

A. Przystanowska.

Magazyn A. Przystanowskiej poleca kostiumy od 20 mrk. i gotową załobę.

ŚWIECE OLTARZOWE

w każdej wielkości, tylko z czystego wosku poleca

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

M. Sobieckiego Szeroka ul. 24. (342)

Czekolade

do gotowania własnego wyrobu nr. I 1,40 m., nr. II 1,20 m., (przy odbiorze 5 funt. nr. I 1,25 m., nr. II 1,10) Czekoladę z fabryki Ph. Suchard do gotowania, jedzenia, zdrowia, żelazna i Cacao w tabliczkach po cenach fabrycznych. Cacao w proszku Blockera Racahout. Wszelkie czekoladki deserowe własnego wyrobu od 1,20 do 4 m.

A. W. Żuromski.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia ulica Wrocławska nr. 25.

Jan Komendziński malarz dekoracyjny

Poznań, ulica Fryderykowska nr. 20

poleca się Wielobnemu Duchowieństwu, Szanownym Dozorom kościelnym, oraz Panom Budowniczym do wykonywania wszelkich prac malarskich, pozłotniczych, jako i malowania salonów starożytnych i najnowszych stylach. Upiększa wnętrza kościołów podług ich prawdziwego stylu. Pozłaca ołtarze stare i nowe na murach, jak i na drzewie. Maluje obrazy nowe, odnawia stare, oraz zajmuje się obiciem salonów, jako też pojedynczym tapetowaniem pokoi, malowaniem sufitów, ścian, podłóg, jako i malowaniem godeł. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (144)

Bielefeldzkie, angielskie, herrenhutskie i śląskie

PŁOTNA

w najlepszych gatunkach po cenach fabrycznych po 22, 25, 30 do 150 marek sztuka Szrytynki, szyfony, batysty, barchany, walisy, płotna na pościele itd. tylko w najlepszych gatunkach po cenach najtańszych.

KOŁDRY WATOWANE

kaszemirowo i jedwabno-atłasowe w najmodniejszych kolorach w największym wyborze. **Kompletne wyprawy** dla dam i dzieci, pojedyncze aż do najeleganciejszych, zawsze gotowe na składzie.

GOTOWE KOSZULE WIERZCHNIE

w każdym gatunku i rodzaju. **Przedmioty trykotowe, pończochy i szkarpetki.** Firanki w wielkim wyborze.

HAFTY, KORONKI I ANGIELSKIE OBSZYWKI

pojedyncze aż do najpiękniejszych poleca **A. z Pawlowskich KAUFMANN** Fabryka bielizny. Poznań, plac Wilhelmowski 3. (441)

F. Deuschländer

w Wronka-h, W. Ks. Pozn. **Fabryka machin rolniczych** poleca specjalnie:

dwu, trzy i czterolemiszowe plugi do orania ugorów, pokrawiania siewu i skrobacze, dające na próbę celem zdania sądu o znakomitości ich użyteczności. Jak najlepsze siewniki. (289) Prospekta bezpłatnie.

Lejarnia dzwonów i wyrobów metalowych

R. Leporowskiego dawn. C. Schoen w Poznaniu

wykonywa nowe dzwony i przyjmuje stare do przełania, oraz poleca dzwonki podwórzowe, kościelne zwyczajne i harmonijne. **Poleca również swój znacznie zaopatrzonej skład mosiężnych i miedzianych przedmiotów jako to: najnowszych żelazek do prasowania, moździerzy, lichtarzy, kotłów mosiężnych i miedzianych rozmaitej wielkości, saganów, radli, brytwann, foremek, blach do ciast i rozmaitych innych przedmiotów kuchennych z miedzi.** (60)

Bydlinki

w świeżo wędzonym towarze przesyła w skrzynkach pocztowych zawierających 60 sztuk z gwarancją po 3,50 mk. franko za pobraniem zaliczki pocztowej. (439)

Mikołaj Kreuz

Cröslin, (Obwód Reg. Stralsundzkiej)

Sledzie opiekane!

Sledzie z obecnego łowu, wybornie opiekane polecam każdemu jako delikatne i przesyłam w beczkach pocztowych 10 funt. po 3 mrk. 50 fen. franko za pobraniem zaliczki pocztowej (45)

P. Brotzen

Cröslin, obw. rej. stralsundzkiej.

Studentów na stancya

przyjmuje od 1 kwietnia zaręczając macierzyńską opiekę (288) Helena z Braunków Szumanowa. Blizsza wiadomość w handlu

Bon Marché

naprzeciw Hotelu Francuzkiego

Rodzicom,

którzy chcą oddać na stancya pańienki, mające uczęszczać bądź do zakładów naukowych, bądź do szkół przemysłowych, uprzejmie donoszę, że od 1-go kwietnia mam kilka miejsc wolnych. Nadmieniam przytem, że mieszkam w tym samym domu gdzie jest zakład przemysłowy dla Polek. (281)

M. Łakińska

Piekary nr. 6.

Zakład fotograficzny Rivoli i Sp.

ulica Bismarka nr. 11 fotografuje najnowszym udoskonalonym sposobem w przeciągu jednej sekundy. (181)

A. Górkiewicz szewc

Stary Rynek nr. 26 (obok ratusza) poleca się Szanownej Publiczności do wykonania

wszelkiego obuwia damskiego i męskiego

zaś Przewielobnemu Duchowieństwu do wyrobienia trwałych i wygodnych kanonów po nader przystępnych cenach.

W. BECKER,

plac Wilhelmowski nr. 14 obok cukierni p. Wolkowitza poleca świeżo palone czyste i wyborne smaku **KAWY (MELANGE)** po 1,00, 1,20, 1,40, 1,60, 1,80, i 2,00 za funt oraz **kawy surowe** od 80 fen. do 1,70 za funt.

Herbaty chińskie

po 2,50, 3, 4 i 6 marek za funt. (405) **Prusze herbaciane** od 2,00 do 2,50 za funt. Araki, rupy, koniaki, wina francuskie czerwone i węgierskie.

Probostwo w Jankowie Zalesnym

obejmujące 270 morgów, ma być wydzierżawione drogą publiczną licytacji **dnia 17 b. m.** o 1 szej z południa w miejscu na plebanii. Gospodarstwo tamże i warunki do licytacji można każdego czasu przejrzeć. (483) Janków Zalesny, dnia 5 marca 1884.

Dozór kościelny.

Dr. Papilskiego wyskok mięsy żelazny

przez lekarzy polecany na blednicę, brak krwi itd. w puszkach od 1/2 funt. à 1,25 mk. do nabycia we wszystkich apt. kach (490) Podczas zebrań towarzystwa Kółek Rolniczych dnia 11 i 12 marca rb. w Poznaniu, na wielostronne żądania będzie (468)

wialnia

mojego pomysłu wystawiona w handlu nasion Wro. A. Bakowskiego przy ul. Wrocławskiej, gdzie każdy rolnik przez próbowanie o dobroci jej przekonana się może. Z szacunkiem

Franciszek Bocian

Zbąszyń (Bentschen).

Poszukuje się od 1-go kwietnia r. b. (494) młodego dziewczęcia

[sieroty] która by była dobranej poleconej i jaknajskromniejszego wymagania miała, a którą z czasem, wykształcić by można na pannę służącą. Znajomość dokładna wszelkiego szycia, konieczna. Zgłoszenia fr. pod lit. A. B. C. poste restante Wronki.

Mężczyzna,

Polak, katolik, żonaty z małą rodziną, który od lat kilku prowadzi ekspedycją pisma większego codziennego, również zna dokładnie prowadzenie administracji posiadający cehubne świadectwa, poszukuje odpowiedniego stanowiska administratora, kasyera, zarządcy mniejszej fabryki, cukrowni lub mączkarni od 1 lipca r. b. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod lit. X. X. Z. 416 postlagernd Poznań. (416)

Poszukujemy nauczycielek egzamin. muzycznych

na wakans do Królestwa Polskiego i na prowincya. (457) Koczorowski & Wlazłowski Wrocławska ul. 15.

OSOBA,

21 lat licząca, sierota, znająca krawieczyznę i prasowanie oraz gospodarstwo domowe po kilkoletniej praktyce, poszukuje odpowiedniego miejsca w domu rodzinnym od 1 kwietnia rb. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod lit. J. C. poste restante Kościan. (494)

Poszukuje się (484) nauczyciela

Niemca katolika, zaopatrzonego w dobre rekomendacje. Zgłoszenia uprasza się przesyłać do Ekspedycyji Kurjera Pozn. pod lit. A. B. C. 55.

Bardzo dobre KUCHARKI I POKOJOWKI

odpowiednie do wszelkich prac domowych poleca każdego czasu (474) **Jul. Osńska** stręczarka ulica Brankowa nr. 17.

Poszuk. miejsce zaraz lub od 1 kw. rb. buchalter i eksp. do cukrowni, fabr. octu, handlu korz., dest. i wyszynkow, dalej kramy, rozm. miesz. familijne i kawalerskie zaraz lub od 1 kw. rb. do wynaj. Wsz. bl. wiad. udzieli J. Scherek, ul. Szeroka 1

Sala Lamberta.

W wtorek dnia 11 marca rb. wieczorem o godzinie 7 1/2

KONCERT

pana Gézy hr. Zichy (z Budapesztu) z współudziałem

pana Waldnera, śpiewaka opery (z Wiednia).

Kompozycje na fortepian (tylko na lewą rękę) Zichy'ego; Transkrypcya „Du bist die Ruh“ (Schubert), Etuda koncertowa, Marzenie, Improptu brios, Węgierska Rapsodya. — Śpiewy i piosenki Brahms'a, Lówe'go i Zichy'ego. Biletów po 3 i 1,50 mrk. nabyć można w składzie nut **Karola Peisera**, plac Wilhelmowski 6. (469)

Do mego handlu żelaza poszukuje (497) podróżującego.

Wstęp 1-go kwietnia rb.

T. Krzyżanowski

Poznań Szewska ulica nr. 17.

Kucharz

kawaler, z Dom. Rossoszyce pod Ołobokiem, poszukuje od 1 lipca r. b. miejsca. O łaskawe oferty uprasza się pod lit. A. S. nr. 1 poste restante Rossoszyca. (486)

Jest od 1 kwietnia lub maja rb. do wynajęcia (488) ciche mieszkanie

przy kaplicy Różańcowej za 240 marek r. czynie dla osób w poważnym wieku bez małych dzieci, również remiza do składu szkła, porcelany, kaffi garnerskich itp. użyć się dająca, lub jako stajnia na parę koni. Blizszych wiadomości zasięgnąć można u ks. Kantorskiego.

Były profesor gimnazyalny w sile wieku, mogący młodzieńców do każdej klasy a nawet i egzaminów abiturycenckich przysposobić — chlubnie polecony poszukuje od kwietnia lub lipca rb. pod skromnymi warunkami posady jako **nauczyciel domowy** na wsi. F. A. Drwęski Wilhelmowska ul. 11, obok Bazaru.

Poszukuje się od 1 kwietnia organisty

trzeźwego; osobiste przedstawienie konieczne. (487) **Białeżyń p. M. Goślina.** **Ks. J. Wąchalwski.**

Pożądana od 1-go kwietnia rb. egzaminowana (503) nauczycielka

władająca biegle językiem francuzkim, niemieckim i wysoko muzykalna. O zgłoszenia upraszam sub. B. Gr. 13 poste restante Jerzyce per Poznań. (504)

Kilku bardzo zdanych podgorzelanych z 5 do 6-letnią praktyką z znacznych gorzeln, poszukują od lipca samodzielnej posady lub pod zarząd na żądanie z kaucya. Drwęski i Langner, plac Piotra 2. (501)

Rybak 25

ładne mieszkania (pokój z kuchnią każde) do wynajęcia natychmiast (499)

Rachmistrz kawalera w stałym wieku, który był jako taki po kilka lat w miejscu, poszukuje od kwietnia lub lipca posady. Drwęski i Langner, plac Piotra 2. (502)

Hotele, domy, ogrody baw, kramy korzonne polacz. z destyl, dwa gospod. zaw. raz. 60 morg. ziemi j i roz. handle do sprzed. Bl. wiad. udzieli J. Scherek, ul. Szeroka 1.

Nauczycielka

Polka, udzielająca początków nauk, rodem z Warszawy, wyznania katolickiego, mówiąca dobrze po francuzku, poszukuje miejsca od Wielkanocy lub od 1 maja r. b. Adresować: Królestwo Polskie, Lublin Głębocki, lit. W. B. (481)

GORZELANY z kilkoletnią praktyką obeznany z najnowszy aparatami, ciągnący zawsze nad 9%, obecnie zarządzający od 3 lat znaczną gorzelnia, życzy sobie od lipca zmiany, na żądanie może stawić kaucya Drwęski i Langner, plac Piotra 2. (500)